

wszystkich innych tajemnic wiary oraz światłem, które je oświeca. „**Nie możemy inaczej pojąć Boga, jeśli nie uwierzymy prawdziwie w Ojca, Syna i Ducha Świętego**” – zapewnia już w początkach III wieku jeden z pisarzy wczesnochrześcijańskich, święty Hipolit Rzymski. Z kolei święty Kolumban – tak samo przekonany, iż „**Ojciec, Syn i Duch Święty to jeden Bóg**” – zauważa ponadto, że „wiedzę o Trójcy Świętej słusznie porównano z głębokością morza. Podobnie jak niedostępne dla ludzkich spojrzeń są głębiny morskie, tak też Trójca Święta jest niedostępna dla umysłu ludzkiego. Ci, którzy chcą przeniknąć bezmiar Boga, niech wcześniej spróbują poznać wszechświat”.

Trójca Przenajświętsza – powtórzmy – jest Tajemnicą, wobec której „wiarą ukorzyć trzeba zmysły i rozum swój”. Ale to nas tylko powinno cieszyć i dodatkowo wzmacniać atrakcyjność naszego Pana. Cóż by to bowiem było za Bóstwo, w którym by nie było Tajemnicy? Kto by chciał wierzyć w takiego Boga, którego możemy na wskroś przeniknąć przyrodzonym rozumem?

◦ ◦ ◦ ŚWIĘTA ELŻBIETA OD TRÓJCY, KARMELITANKA BOSA ◦ ◦ ◦



Elżbieta Catez urodziła się 18 lipca 1880 r. w Avor niedaleko Bourges (Francja), gdzie stacjonował oddział, w którym jej ojciec był kapitanem. Dziewczynka była niezwykle uparta i wybuchowa, a na dodatek obdarzona mnóstwem energii. Ojciec próbował wychowywać ją drogą łagodnej perswazji. Nazywał ją pieszczotliwie "małym diablątkiem". Kiedy dziewczynka miała 7 lat, jej ojciec zmarł. Wychowanie matki okazało się dość surowe. Na dodatek wraz ze śmiercią ojca, sytuacja finansowa w domu znacznie się pogorszyła, co zmusiło rodzinę do przeprowadzki do Dijon. Zamieszkali w pobliżu klasztoru karmelitanek bosych. O życiu Elżbiety zdecydowały

fakty związane z przygotowaniem się do Pierwszej Komunii świętej. Elżbieta wielokrotnie później potwierdzała, że dzień ten był dla niej decydujący. Wówczas to postanowiła wytrwale pracować nad swoim charakterem. W swoim dzienniczku zapisała niezwykle doświadczenie miłości i bliskości Boga, a także pragnienie oddania Mu się całą duszą. Jako kilkunastoletnia dziewczyna doświadczała pierwszych Łask mistycznych. Była piękna, radosna i naturalna w sposobie bycia, budziła ogólną sympatię. Dalej jej życie toczyło się zwykłym torem: zaczęła dojrzewać, weszła do towarzystwa, bywała na przyjęciach. Była postrzegana jako wyjątkowa osobowość i niezwykajna dziewczyna. Miała też talent muzyczny: w 1893 roku wygrała konkurs fortepianowy. Cieszyła się wszystkimi tymi przyjemnościami, a jednak pozostawały one jakby na marginesie jej życia, ponieważ w jego centrum był Chrystus. Na sali balowej zdarzało się Elżbiecie tęsknić za tabernakulum. Mając 14 lat złożyła w sercu śluby czystości i postanowiła wstąpić do Karmelu. Z postanowienia jednak nie zwierzyła się

matce przez kilka lat. Kiedy to wreszcie nastąpiło, matka Elżbiety zabroniła córce chodzić do Karmelu, ograniczyła jej chodzenie do kościoła i przystępowanie do Komunii świętej, a postanowienie dziewczyny uznała za "wybujałą religijność". Choć z ograniczonym dostępem do kościoła i sakramentów, Elżbieta doznawała nadal Łask mistycznych. Zwierzała się z nich jednak tylko swojemu spowiednikowi. W końcu jej matka uległa i wyraziła powściągliwą zgodę na to, by dziewczyna wstąpiła do zakonu po ukończeniu 21 lat. Tak też się stało. W 1901 r. Elżbieta Catez wstąpiła do klasztoru karmelitanek bosych w Dijon. W ciągu kolejnych pięciu lat pracy, modlitwy i głębokiego cierpienia, Elżbieta wspięła się na szczyty duchowe. W 8 dni po wstąpieniu do Karmelu przełożona zapytała Elżbietę: "Jaki jest twój ideał świętości?" Odpowiedź padła bez wahania: "Żyć miłością". "A jaki jest sposób, by najszybciej to osiągnąć?" "Uczynić się całkiem małą, oddać się Bogu bezpowrotnie". Jej zakonne imię "od Trójcy Przenajświętszej" stało się programem jej życia, a także drogą, na której odkryła Boga Trójjedynego. Elżbieta Catez była szczególnie domem Boga w Trójcy.

MODLITWA DO TRÓJCY ŚWIĘTEJ ŚWIĘTEJ ELŻBIETY

Boże MÓJ, Trójco, którą uwielbiam, pomóż mi zapomnieć o sobie samej, abym mogła zamieszkać w Tobie, nieporuszona, spokojna – tak, jakby moja dusza była już w wieczności. Oby nic nie zmąciło mego pokoju ani nie wyprowadziło mnie z Ciebie, o mój Niezmienny, ale niech każda chwila unosi mnie coraz dalej, w głębię Twego Misterium! Uspokój duszę moją. Uczynj ją swym Niebem, swoim mieszkaniem umiłowanym i miejscem swego spoczynku. Niech nigdy nie zostawię Cię tam samego, ale niech trwam tam całą sobą, cała – czuwając przebudzona w wierze, cała – adorując (wielbiąc), cała – poddana Twemu twórczemu działaniu. O, moi Trzej! moje Wszystko! moja Szczęśliwości! Samotności nieskończona! Bezmiarze, w którym się zatracam! Oddaję się Wam, jako zdobycz ofiarna. Ukryjcie się we mnie, ażebym mogła ukryć się w Was, w oczekiwaniu na wejście w waszą Światłość i przepaść bezmiaru waszych doskonałości.



Ksiądz jedzie do chorego rowerem. Zatrzymuje go milicjant:
– Bez świateł? Mandat 50 złotych! – Synu, jadę do chorego z Panem Bogiem. – Co! We dwóch na rowerze? 100 złotych! Ksiądz płaci, odjeżdża i myśli: "Jakie to szczęście, że nie wiedział, że Bóg jest w trzech osobach bo bym jeszcze o sto złotych więcej zapłacił".



EHH, SZKODA GADAĆ.